Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 56. **Kraków, Piątek dnia 8 Marca 1901.** **Rok IX.**

Z KONIECZNOŚCI.

Dzisiaj przystępuje parlament do definitywnego obioru prezydjum, wybranego stosownie do przepisów regulaminu izbowego na przeciąg jednego miesiąca.

Dotychczasowy prezydent hr. Vetter von der Lilie obrany niemal jednomyślnie, nietylko zdołał sobie zrazić wszystkie niemal stronnictwa w Izbie (z wyjątkiem jednego, którego nieco zrazić niepodobna...) lecz nadto, jak się okazało, nie posiada zbyt jasnego wyobrażenia zarówno o stronie prawnej jakoteż i technice swych obowiązków. A jednak, rzecz dla stosunków parlamentarnych w Austrji wielce symptomatyczna, ponowny jego wybór na to trudne i wielce odpowiedzialne stanowisko zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości. Mimo stosowania cenzury w odniesieniu do wszechniemieckich i socjalistycznych interpelacyj, co wrogo usposobiło dla prezydenta grupę Wolfa i Schoenerera oraz Daszyńskiego, mimo kwestji interpelacyj innojęzycznych, która wszystkich przedstawicieli narodów słowiańskich, z wyjątkiem naturalnie Koła polskiego, przyprawiła o wielkie rozgoryczenie, mimo wreszcie, iż, jak się okazało, prezydent nie może się po prostu uporać z techniczną stroną swego urzędu, n. p. czyta swoje enuncjacje z kartki wbrew przepisów regulaminu, na którego straży stać jest obowiązany, wybór hr. Vettera jest tak dobrze, jak zapewniony.

W ten sposób prezydentem Izby zostanie człowiek, do którego żadne stronnictwo nie ma zaufania, a jednak wszystkie oddadzą mu swe głozy, z wyjątkiem może Czechów. Stanowisko tych ostatnich nie jest wszakże dość jasne i zdecydowane. Ostatnich zaś parę dni przyniosło w tym względzie zmianę, równie ciekawą, jak nieoczekiwaną.

Jeszcze przed niedawnym czasem „Politik“ odgrażała się zupełnie jawnie, iż Czesi nie będą głosowali na hr. Vettera; obecnie, ten sam dziennik, karcąc zachowanie się tej grupy posłów czeskich, która ustawicznie występuje przeciw hr. Vetterowi, zdaje się zapowiadać tem samem zgodę przeważnej części Czechów na ponowny wybór hr. Vettera.

Taki zwrot w taktyce czeskiej wynikł, jak się zdaje, z przeświadczenia, że w razie, gdyby hr. Vetter nie został obrany, Izba nie zgodzi się na żadnego innego prezydenta, a tem samem przestanie być zdolną do pracy. Obecnie zaś, gdy Czesi, dzięki swej znakomitej polityce, wytargowują od rządu na forum parlamentarnem duże korzyści, w zamian za drobne ustępstwa, przedłużenie wegetacji parlamentu leży w ich dobrze zrozumianym interesie.

Być może, iż grupa radykalistów czeskich, chcąc zamanifestować swoje nieprzejednane stanowisko w sprawie nieniemieckich interpelacyj, nie będzie głosowała za hr. Vetterem; na rezultat wyboru prawdopodobnie to nie wpłynie.

ZAMACH NA CESARZA WILHELMA.

Według nadeszłych z Berlina bliższych wiadomości, zamach na cesarza Wilhelma miał następujący przebieg:

Cesarz opuścił ratusz bremeński po godzinie 10-tej wieczorem, aby się udać na dworzec kolei. W chwili gdy powóz cesarski przejeżdżał ulicą Buchtstrasse, przyskoczył jakiś człowiek do pojazdu i rzucił na cesarza kawałkiem żelaza. Jak się później okazało, był to narzędzie zrobione z żelaza t. zw. „Schienenriegel“ długości 21 a szerokości pięciu cm. Waga jego wynosi około funta.

W chwili rzucenia pocisku, cesarz właśnie salutował publiczność wznoszącą okrzyki. Uderzony w prawy policzek pod okiem, myślał cesarz zrazu, iż został trafiony drutem od padającego bukietu i nie zwrócił uwagi na skaleczenie. Dopiero na dworcu spostrzeżono krew spływającą cienkim strumykiem po policzku. Pierwszego opatrunku udzielił cesarzowi lekarz przyboczny, w pociągu dworskim, podczas jazdy z Bremy do Berlina. W Berlinie, prof. Bergmann, zawezwany do cesarza, stwierdził, iż rana jest dość głęboka, sięga bowiem aż do kości i że kilka dni upłynie, zanim się będzie mogła zagoić. Dzienniki utrzymują, że cesarz będzie musiał pozostać w łóżku przez przeciąg dni czternastu.

Publiczność, zgromadzona na Buchtstrasse, podczas przejazdu cesarza, nie spostrzegła zrazu zamachu. Nie zauważyli go też i żaudarmi, jadący za powozem, tak, że człowiek, który zamachu dokonał, został przez nich przejechany. Urzędnicy policyjni, przyskoczywszy do grupy ludzi, która się utworzyła wokół leżącego na ziemi sprawcy zamachu, myśleli też zrazu, że chodzi o udzielenie pierwszej pomocy jakiemuś przejechanemu człowiekowi. Dopiero po wyjaśnieniu sprawy przyaresztowano go natychmiast i zaprowadzono na policję, gdzie komisarz kryminalny Wagenschieber przeprowadził pierwsze badanie złoczyńcy. Później badał go jeszcze dyrektor policji Stadtlaender.

Przyaresztowany nazywa się, jak zbadano, Dietrich Weiland, pochodzi z Bremy, gdzie się urodził w 1881 r. i jest z zawodu ślusarzem. — Podczas przesłuchania zeznał, że cierpi na epilepsję i był już raz umieszczony w zakładzie obłąkanych. Jako epileptyk miewa ataki ostrego szału. W jednym z takich napadów chciał podobno zabić swego ojczyma. Innym razem, pracując w fabryce, chciał znów, jak opowiada, wsadziś ramię do kotła z gotującą się smołą. Jest to chłopak średniego wzrostu, o dość sympatycznym wyglądzie. Co do powodów zamachu trudno było z niego na razie coś wydostać.

Według krążących wersyj Weiland miał podać, że oczekując przybycia cesarza pośród publiczności i słysząc hałas tłumu zmieszany z szumem pobliskiej studni, wyobraził sobie, że znajduje się na okręcie i cisnął przed siebie żelazo, myśląc, że rzuca ołowiankę do morza (!!). Fantastyczne to opowiadanie wylęgło się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w głowach policji pruskiej; faktem jest natomiast iż za bratem Weilanda, szewcem, który niedawno przybył do Bremy z zagranicy i nie jest jeszcze zameldowany w policji, zarządzono ścisłe poszukiwania.

Sejm Rzeszy został zawiadomiony o zamachu przez prezydenta hr. Ballestrema w dniu wczorajszym. Mowy jego, w której wyraził nadzieję, iż cesarz rychło powróci do zdrowia, wysłuchała Izba stojąco. Socjaliści opuścili salę przed rozpoczęciem mowy.

Cesarz Wilhelm ma się zupełnie dobrze. Ranę zaopatrzono bandażem nawet bez zszywania jej; proces gojenia się rany wymaga wszakże spokoju, wobec czego cesarz zaniecha projektowanej podróży do Królewca na poświecenie pamiątkowego kościoła królowej Ludwiki.

Sielanka parlamentarna.

WIEDEŃ 7 marca.

(—r.) Istna sielanka parlamentarna rozgrywała się na dzisiejszem posiedzeniu w Izbie poselskiej. Jednostajnie odczytywano nadeszłepisma i wnioski poszczególnych posłów, by wniesione przez nich petycje wcielono do protokołu były wprawdzie zapytania, wystosowane do prezydenta Izby w sprawie nieprawidłowego traktowania interpelacyj ze strony Młodoczechów i Wszechniemców, zapytania jednak spokojnie wygłoszone i rzeczowe, poczem Izba przystąpiła bez żadnego hałasu i zamętu do właściwego porządku dziennego: pierwszego czytania ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego. Mówiło dwóch posłów: Formanek i Kittel, rzeczowo i wcale niedługo, potem prezydent zamknął posiedzenie, trwające zaledwo godzinę.

Króciuchne posiedzenie tłomaczy się tem, że ustawa o rekrutach ma być w drugiem czytaniu załatwioną, przed pierwszem czytaniem ustawy o podwyższeniu podatku wódczanego, a żeby to mogło nastąpić, trzeba jak najprędzej ustawę o rekrutach przebiczować w komisji, zatem ze względu na posiedzenie tej komisji, zamknięto jak najprędzej posiedzenie Izby poselskiej.

Tak cichego i prawidłowego i dodajmy: zarazem nudnego posiedzenia jak dzisiejsze, nie było może w parlamencie od lat czterech. Bądź co bądź jest ono objawem zmiany nagłej całego położenia parlamentarnego. Widać to jednak i z innych objawów, że parlament stał się jednym rzutem nietylko zdolnym do pracy, lecz że wziął się do niej nawet z gorliwością.

Wobec tak niespodziewanej zmiany, pytaniem dnia jest ciągle: co właściwie spowodowało Młodoczechów do porzucenia obstrukcji? Pod tym względem są zdania podzielone. Jakoś niektórzy nie chcą wierzyć, żeby wyłącznie korzyści gospodarcze miały zniewolić Czechów do tak zupełnej zmiany frontu. Przypuszczają więc, że Czesi mają przyrzeczenia rozstrzygających czynników także i w innym kierunku. Jakiego atoli rodzaju są te obietnice, o tem nie można się absolutnie niczego bliższego dowiedzieć. Ci, co w nie wierzą powiadają, że układ osłonięty jak najściślejszą tajemnicą, zaś inni, którzy sądzą, że Czechom przyrzeczono tylko korzyści natury gospodarczej znajdują to jako rzecz naturalną, iż o niczem innem nic nie słychać z prostej racji, że obietnice innego rodzaju wcale nie istnieją. Na razie nie można pod tym względem nic pewnego powiedzieć.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł p. Breiter i towarzysze interpelację w sprawie aresztowania Rewakowicza i Wójcika. W Kole polskiem nie mogli posłowie, którzy taką samą chcieli wnieść interpelację, zebrać przepisanej nowym statutem Koła liczby 15 podpisów.

Z KOŁA POLSKIEGO.

WIEDEŃ 7 marca.

Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie zaraz po posiedzeniu Izby. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytywali posłowie przewodniczącego, dlaczego obrady pełnej Izby tak są krótkie, a rezultat pracy tak mizerny? Dzieduszycki i Abrahamowicz dali wyjaśnienia, które Koło uchwaliło zachować w tajemnicy. Na razie można tyle tylko powiedzieć, że po za Izbą t. j. za kulisami odbywają się ciągle pertraktacje między stronnictwami w sprawie porządku obrad i pracy w pełnej Izbie.

Uchwalono odbyć osobne posiedzenie Koła w sprawie postulatów galicyjskich.

P. Romanowicz uwiadomił Koło, że jutro przyjedzie do Wiednia deputacja robotników ze Lwowa z prośbą do rządu, aby przyspieszył roboty publiczne, gdyż ludzie wskutek braku pracy wprost mrą z głodu. Uchwalono, aby Dzieduszycki i Romanowicz wraz z deputacją udali się do prezydenta ministrów, sprawę przedstawili i poparli.

P. Wielowieyski przedstawił interpelację, która ma być wniesioną imieniem Koła w sprawie utrudnień handlu nierogacizną.

P. Danielak porusza sprawę redukcji sił pomocniczych w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Wskutek braku kredytów, odmawianych przez ministerstwo kolejowe, około 30 osób ma być wydalonych z dyrekcji, pomimo, że praca się nie zmniejszyła, ale przeciwnie codzień się zwiększa. Kilka osób już wydalono. Wydaleni udali się do p. Danielaka z przedstawieniem sprawy i żalem. Uchwalono przedstawić sprawę ministrowi kolejowemu.

Po poufnej dyskusji Koło uchwaliło na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu głosować za

definitywnym wyborem dotychczasowego prezydjum Izby.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się w sobotę rano o godz. 11.

Galicyjskie poczty.

I. W chwili, gdy powstała jaka taka nadzieja uruchomienia parlamentu, zamierzamy poświęcić uwag parę piekącej sprawie sanacji poczt galicyjskich, która od pewnego czasu nie schodzi ze szpalt dzienników krajowych a zatem i dla ogółu stała się, jak widać, aktualną.

Agendy pocztowe wzrastają niemal codziennie, a zakres działania tej instytucji rozszerzył się tak dalece, że obecnie nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie biegu życia powszedniego bez poczty. Dziś potrzebuje poczty tak biedny jak i bogaty, kupiec czy rzemieślnik, urzędnik czy przemysłowiec, rolnik czy kapitalista — dziś poczta stała się łącznikiem świata pracującego umysłowo a w dalszym ciągu rozwój jej jest miarą stopnia cywilizacji danego kraju. To też z tak olbrzymim ruchem, winny iść w parze ulepszenia w dziedzinie manipulacji i stosunku instytucji z publicznością a w razie gdy te ulepszenia nie odpowiadają prawdziwej potrzebie, lub, co gorsza, gdy w tym kierunku bardzo mało lnb nic się nie robi — musi bieg instytucji chromać, muszą się mnożyć ciągłe narzekania interesowanej publiczności, która ponosząc znaczne ofiary, ma prawo domagać się wzorowego urządzenia instytucji.

Niestety, w Galicji zapanował od kilku lat ten stan niepożądany, że nie ma dnia, by któryś z dzienników krajowych nie podnosił skargi na instytucję pocztową, w obronie interesów poszkodowanej publiczności. Zażalenia te mnożą się w sposób zatrważający a powołane czynniki nie troszczą się wcale, by sprawę tę sprowadzić na właściwe tory.

Co prawda, zażaleń tych nie ujęto dotychczas w żadną konkretną formę; każdy widzi, bo czuje na własnej skórze, że źle się dzieje, ale sformułowanie żądań i wykazanie niedostatków, pozostawiało jeszcze sporo do życzenia, sądzimy zatem, że pomieszczenie kilku nwag w tej sprawie, które będą miały stanowić substrat do pracy dla rzeczników naszych spraw krajowych, będzie całkiem na miejscu. Zabieramy się do tego tem chętniej, ile że wina w tej sprawie nie spada na naszą krajową administrację poczt, lecz po większej części leży w centralnym zarządzie pocztowym w Wiedniu, co też będziemy się starali udowodnić.

Jako zapory do rozwoju instytucji pocztowej w naszym kraju, należy uważać:

1) wszechwładne a nieuzasadnione panowanie języka niemieckiego na pocztach galicyjskich;

2) centralizację statusu (pocztowi urzędnicy w Galicji nie mają własnego, krajowego statusu, jak to się rzecz ma z innemi dekasterjami, lecz należą do ogólno austrjackiego statusu urzędników), oraz brak urzędników-Polaków na wybitnych stanowiskach w ministerstwie handlu;

3) brak należytej organizacji, która nie daje rozwinąć się siłom prawdziwie zdolnym i mogącym zająć odpowiednie stanowiska w instytucji.

Prócz tego rozważymy też dokładnie stosunki panujące w gal. dyrekcji poczt we Lwowie, gdzie reforma jest w pierwszym rzędzie nieodzowną, jakoteż zajmiemy się szczegółowo personalem sprawującym w instytucji dział najważniejszy, bo służbę ruchu i będącym prawdziwym łącznikiem pomiędzy urzędem a publicznością.

Mamy nadzieję, że zebrany przez nas materjał posłnży właściwym czynnikom, przedewszystkiem zaś posłom naszym w Wiedniu, do przedsięwzięcia stosownych kroków do usunięcia przeszkód tamnjących dotąd prawidłowy rozwój poczty w Galicji, na szkodę i niekorzyść naszego społeczeństwa.

Z KRAJU.

BIAŁA 6 marca.

Prawa publiczności dla szkoły bialskiej. — Przeniesienie prof. Rottera. — Rozwój „Sokoła“ bialskiego.

Z niekłamaną radością otrzymaliśmy nowinę z Krakowa, że nareszcie Rada szkolna krajowa przesłała do ministerjnm z przychylną opinją prośbę o nadanie naszej polskiej szkole praw pnbliczności. Nieprzychylne usposobienie miejscowego inspektora p. Pelikana nie dozwalało nam spodziewać się rychłego a korzystnego załatwienia tej sprawy. Pomimo, iż szkoła nasza za wzór służyć może, tak pod względem umieszczenia jak i sił nauczycielskich, p. Pelikan wciąż wynajdywał jakieś niby ustawowe przeszkody i nie dalej jak miesiąc temu twierdził, że szkoła nie posiada koniecznych warunków dla otrzymania prawa pnbliczności. Stąd też tem większa nasza radość, że miejscowe intrygi złamano we Lwowie. Jest w tem zasługa prezesa Towarzystwa Szkoły ludowej, które postawiło i utrzymuje naszą szkołę; umiał on wpłynąć korzystnie na zmianę usposobienia sfer decydujących i jemu też p. inspektor Zaleski udzielił pierwszej wiadomości o przychylnej decyzji krajowej Rady szkolnej.

Niemile natomiast dotknęła nas wiadomość, iż dyrektor naszej szkoły p. Rotter powołany został na starszego profesora seminarjnm nauczycielskiego w Stanisławowie, obawiamy się bowiem czy Tow. Szkoły ludowej potrafi znaleść godnego po nim następcę, był to bowiem bardzo gorliwy i energiczny kierownik. Pan Rotter ma nas opuścić lada chwila, choć czynią się starania, aby mógł jeszcze za urlopem prowadzić szkołę choć przez parę miesięcy.

Założone u nas w roku ubiegłym Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ rozwija się pomyślnie i jest uzasadniona nadzieja, że chlubę imieniu polskiemu przyniesie. Brak odpowiedniej sali gimnastycznej jest jednak ku temu potężnym hamulcem i obawiać się należy, że zniechęcenie ogarnie tutejszą drużynę sokolą. Ćwiczenia odbywają się bowiem w sali naukowej szkoły polskiej, w której zaledwie 12 druhów do ćwiczeń wolnych stanąć może. Salka ta jest zarazem szkolną salą gimnastyczną, przez co szkoła cierpi na brak sali naukowej. Wydział „Sokoła“ postanowił przeto rozwinąć akcję, aby przyjść w posiadanie sali gimnastycznej i boiska. Zamierzamy wystawić salę na dziedzińcu szkolnym i oddać ją zarazem do użytku szkolnego.

Aby doniosłe to dzieło przeprowadzić, udajemy się o pomoc do ludzi dobrej woli, bo na własne ograniczeni siły zaledwie za lat kilkadziesiąt marzyć byśmy o tem mogli. A pomoc ta nietylko poprze naszą drużynę sokolą, mającą w gronie swem inteligencję i rzemieślników, ale się przyczyni do wzmocnienia wszystkim Polakom drogiego klejnotu: szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej. Cieszymy się pełną dobrej otuchy nadzieją, że dwa te hasła: „Szkoła polska“ i „Sokół“ w Białej odbiją się dźwięcznem echem po szerokich ziemiach polskich i ze wszystkich stron popłyną szczodre datki tak, że da Bóg, iż już w przyszłym roku szkolnym oddamy potrzebną salą do użytku.

Zejście lodów na rzekach.

Wisła: Między Kanną i Otałężą na długości 35 klmtr. ruszyły lody dnia 6 marca o godzinie 10 tej przed połnduiem, przy stanie wody wzniesionym o 146 cm. po nad stan zwyczajny (trwający najdłuższej w ciągu letniej pory roku), następnie podniosła się woda pod Szczucinem do 165 cm. i przy tym stanie odpłynęła kra spokojnie.

Pomiędzy Otałężą i ujciem Wisłoki na długości 17 kilometrów, był lód dnia 6 marca rano nienaruszony.

Poniżej ujścia Wisłoki utworzył się na Wiśle d. 5 marca o godzinie 2 po południn przy stanie wody wzniesionym na 110 cm. zator 2 klmtr. długości z kry lodowej, spływającoj z Wisłoki, następnie podniosła się woda w Wiśle pod Nizinami do 205 cm. i o godzinie 2 w nocy dnia 6 marca ruszył zator, spływając spokojnie dalej, poczem stan wody obniżył się do 151 cm.

Wisłoka: Dnia 4 marca o godzinie 4 po południu ruszyły lody pod Pilznem przy stanie wody, wzniesionym o 79 cm. ponad zwyczajny stan i utworzyły o jeden kilometr poniżej Pilzna przemijający zator, który po nadejściu kry z górnej przestrzeni rzeki, ruszył tego samego dnia o godzinie 5 po południu. Dnia 5 marca rano była Wisłoka pod Pil-

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

51)

— Trzeba się tylko trochę znać na terenie... Zdaje mi się, że wewnętrzne życie Sabanjewa jest właśnie takim podatnym terenem... ja zwąchałem naftę!

— Dobrze, pójdę za pańską radą — rzekł po krótkim namyśle Dragan.

Przyszedł nareszcie Carré. Twarz jego wyrażała znużenie, wzrok był omdlały.

— Ja go wcale nie mam ochoty widzieć, panie doktorze... po tem, co on mnie zrobił!

— Ale, panie Bratow! Co to panu szkodzi, niechże pan będzie choć trochę ciekawym i niech się pan stara od niego dowiedzieć, jak się to stało, że on pana tak skompromitował.

— O, motywa są mi znane... złoto. Szkaradne złoto!

— Hm... ja nie wiem, na mnie robi on wrażenie człowieka wyższej kategorji... proszę niech pan idzie do niego... niech pan to zrobi dla mnie i niech pan będzie choć trochę ciekawym...

— Carré, Carré! — rzekł doktor Kruze — pan się sprzeniewierzasz swojej narodowości. — Pan powinieneś chodzić swobodnie, z głową podniesioną do góry, pełen humoru, jak przystało na prawdziwego Paryżanina. A pan jak wyglądasz? Chodzisz pan pomału, wiecznie zamyślony, jak starzec ośmdziesięcioletni, który w dodatku ma wrodzoną powolność. Jesteś pan doprawdy flegmatykiem, podniesionym do trzeciej potęgi! Pańska rodaczka madame d'Arconville powiedziała: Z chorobami dusz jest właśnie tak samo, jak i z chorobami ciał: jeżeli się ktoś za dużo zajmuje ich cierpieniami, to te cierpienia wzmagają się coraz bardziej. Tak, panie Carré, tak, nie trzeba się poddawać, głowa do góry, twarz rozweselić... jeszcze jest dosyć interesujących i pięknych kobiet na świecie!

Carré uśmiechnął się smutno.

Dragan zrobił uwagę, że to już i tak dość późno, a więc trzeba się spieszyć, aby jeszcze dzisiaj oddać dokumenty.

Pospieszyli więc ku gmachowi sądowemu.

Ulice były pokryte śniegiem.

— Jakże to pięknie wygląda — rzekł Dragan — śnieg pokrywa jakby miękką, czystą chustą ziemię, wszystko, co brzydkie, co nie harmonijne kryje się pod jego całunem, biały ten puch łagodzi ostrość kątów i linij...

— Śnieg jest oszustem! — wykrzyknął doktor Kruze z komicznem oburzeniem — tak, jest oszustem, zaciera kontury i ubiera wszystko, co lśni, rożnorodnemi barwami i formami w jednostajną, białą szatę, zmienia złudnie właściwy charakter rzeczy. O, jakże on jest niestałym i tchórzliwym! Ucieka przed pierwszym gorętszym promieniem słońca, a jeden oddech wiatru wystarczy, aby go zmieść.

— Przypatrzcie się tylko jak on ginie pod naszemi stopami.

Carré wyraził także swoje zapatrywanie:

— Śnieg jest podobnym do miłości kobiety... tak jedno jak i drugie niknie za podmuchem wiatru, ani jedno, ani drugie nie trwa też długo.

Przyjaciele oddali testament Paski w ręce sądziego, poczem się rozłączyli.

Dragan skinął na dorożkę i pojechał do szpitala.

Chciał zebrać myśli, ale nie był wstanie tego uczynić. Pod nawałem wrażeń kotłowało i kręciło się wszystko w jego głowie. Nie wiedział, co powie Sabaniewowi, ale jechał do niego i ciekaw go był zobaczyć.

Na widok Sabanjewa obudziła się w nim szalona chęć rzucenia się na niego i zduszenia go. Największym wysiłkiem woli opanował się i zapytał spokojnie, chociaż bardzo zmienionym głosem:

— Przyszedłem na żądanie pana, czego sobie pan życzysz?

Rosjanin siedział na fotelu i rzucał na Dragana gorące spojrzenia. Dragan nie mógł znieść jego wzroku i odwrócił twarz.

Sabanjew ruszył ramionami z wyrazem najgłębszego politowania i zaczął mówić:

— Przybyłem tutaj pod przybranem nazwiskiem Piotra Lugina, w tej nadziei, że chociaż przez krótki czas będę mógł być niepoznanym i będę mógł z tego czasu skorzystać, aby się dowiedzieć czegoś o panu i o Luizinie. Wiem, że tak względem niej, jak i względem pana zawiniłem ciężko. Teraz pragnę, o ile to jest możliwe, złe naprawić.

Aby być pewniejszym mojego incognito, posłałem przedtem telegram do tutejszych dzienników o rzekomem mojem samobójstwie... Wiedziałem, że tutaj jest Ruszkin, jego ajenci i Luizina, nie łudziłem się więc, co do tego, że moje prawdziwe nazwisko długo ukryć się nie będzie mogło, ale mnie wystarczyłoby było kilka godzin, aby się dowiedzieć tego, co mi było potrzebne.

Przypadek chciał, że Luizina mnie zobaczyła, rzeczywiście dziwny przypadek wobec tego, że w Łom-Palance tak długo przed jej oczami udało mi się ukryć.. resztę pan już wiesz...

Do Sofji przywiodły mnie i inne sprawy... Nie jestem już tem, czem byłem jeszcze niedawno. Moje stosunki zmieniły się na lepsze...

Teraz zechciej pan posłuchać w krótkich zarysach prawdziwej historji mojego życia. Bliższych szczegółów dowiesz się pan o mnie dopiero po mojej śmierci i wtedy przekonasz się pan, że nie zawsze człowiek jest tak złym, jak się może na pozór wydaje i że nieszczęście potrafi zwichnąć nawet najlepsze i najszlachetniejsze charaktery...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znem wolną od lodów, a stan wody był wzniesiony o 65 cm.

Pod Mielcem ruszyły lody dnia 5 marca o godz. 5 rano przy stanie wody, wzniesionym 185 cm. po nad stan zwyczajny.

San: Lody ruszyły poniżej ujścia Wisłoka dnia 6 marca o godzinie 4 rano przy stanie wody, wzniesionym w Rzuchowie o 175 cm., poczem woda opadła do 65 cm. Do godziny 12 tego samego dnia pokrywa lodu powyżej ujścia Wisłoka była nienaruszona.

Wisłok: Pod Żarnową ruszyły lody dnia 4 marca o godz. 3 po południu przy stanie wody, wzniesionym o 105 cm.

ZE SWIATA.

PARYŻ 5 marca.

Strejk damskich krawców. — Proces hiszpańskiej tancerki. — Teatra paryskie. — Skandaliczne odkrycia w policji lyońskiej.

Strejk damskich krawców w Paryżu przybiera kolosalne rozmiary. Wszyscy robotnicy i stowarzyszenia robotnicze solidarnie pomagają bastującym, a nawet i zagranica spieszy im z pomocą i poparciem. Tak np. brukselski syndykat krawców i krawczyń postanowił paryskim kolegom przyjść w pomoc pieniężnie, a dla podtrzymania strejku nie przyjmować żadnych zamówień, ani posad w Paryżu.

Sławna hiszpańska tancerka Guerrero, która obecnie występuje gościnnie w „Folies-Berger.“, zawikłana została w ciekawy cywilny proces, którego ostatni akt rozegrał się właśnie onegdaj przed tutejszym sądem. W r. 1897 zawarła ona z pewnym amerykańskim impresarjem kontrakt, zobowiązujący ją do artystycznego tournée w głównych miastach Ameryki. Tancerka kontraktu tego nie dotrzymała i umówionej kary konwencjonalnej 5000 fr. zapłacić impresarjowi nie chciała. Ten ostatni zdołał dopiero obecnie w Paryżu ją dołapać i zajął sądownie miesięczną gażę tancerki w kwocie 5000 fr. Guerrero nie dała jednak za wygraną i wytoczyła skargę o uwolnienie z pod zajęcia gaży, motywując żądanie tem, że nie była pełnoletnią w chwili zawierania kontraktu, ustawy hiszpańskie ustanawiają bowiem pełnoletność kobiety dopiero po ukończonym 23 roku życia.

Sąd przychylił się do żądania tancerki. Najciekawszym i znamiennym dla chwili jest jeden ustęp w motywach wyroku, w którym sędzia twierdzi, że „przyjmowanie engagement teatralnego przez małoletnich wpływa na ich — moralność“ (!).

Pomimo szumnych reklam i sprawozdań, że paryskie teatry znakomicie prosperują — w istocie ma się rzecz wcale odmiennie. Te teatry, które dawniej wystawiały jednę i tę samą sztukę po 200 i 300 razy cieszą się już bardzo, gdy sto razy da się z rzędu jedną rzecz grać i to przy niebardzo przepełnionem audytorjum. Olbrzymi ruch przejezdnych wyczerpał się zupełnie po wystawie, na ogół wskutek tego mniej zarabia, co w rezultacie odbija się i na teatrach. Niektóre mniejsze przedsiębiorstwa teatralne stoją w fatalnej krizis — inne, chcąc się ratować, zamierzają znacznie obniżyć ceny miejsc.

W Lyonie rozgrywa się obecnie skandaliczna sprawa przekupstw w policji. Dyrektor policji, niejaki Karol Meyer, został przyaresztowany, przekonano się bowiem, że od zmarłego przed jakimś czasem przedsiębiorcy budowlanego Lembarta, który budował gmach policji, pobrał łapówek na przeszło 80.000 franków. Mianowicie w zapiskach po zmarłym przedsiębiorcy znaleziono pokwitowanie pana dyrektora za otrzymane sumy, co sprowadziło oczywiście natychmiastowe uwięzienie niesumiennego urzędnika.

MADRYT 5 marca.

Klęska głodowa. — Po uroczystościach weselnych. — Szczególniejszy strejk. — Pendent do afery Ubao: sprawa Calmon w Oporto.

Klęska głodu dotyka zawsze o tej porze roku kraje południowej Europy, kraje najurodzajniejsze, których plony mogłyby z pewnością resztę Europy wyżywić, a nie są w stanie wystarczyć na skromne potrzeby własnej ludności. Smutny i anormalny ten objaw przypisać należy haniebnej gospodarce rządowej większej części państw południowych. Wśród nich wszystkich prym trzyma bezsprzecznie — Hiszpanja. Zarobki w całym kraju są nader małe, płaca robotnika bardzo niska, a ceny najniezbędniejszych środków żywności tak wygórowane, że narażają biedną, a nawet średnio-zamożną ludność na głód. Ostatnio podskoczyły znacznie ceny chleba. Aby dać wam pojęcie o drożyźnie panującej u nas, wystarczy, gdy powiem, że kilo chleba kosztuje 48 centimów, kilo chleba pszennego 80 cent., zwykła bułka 10 cent., litr mleka 80 cent., a jedno jajo 10 cent.!

Hiszpan — prawdziwy, nieskażony typ południowca — poddaje się niesłychanie prędko wrażeniom chwili, prędzej jeszcze wrażenia te mijają u niego, nie pozostawiwszy najmniejszego śladu w jego uposobieniu — a nawet wspomnieniach. I w Madrycie nikt już nie pamięta o stanie oblężenia, o zaślubinach księżniczki, ani o niedawnych rozruchach. Nowo pobraną parę, przejeżdżającą często powozem alice miasta, wita ludność grzecznie i życzliwie, chociaż niedawno ci sami ugrzecznieni ludzie demonstrowali w tak gwałtowny sposób przeciw tym zaślubinom i obrzucali klasztory kamieniami.

Szczególniejszy strejk wybuchł w Barcelonie. Ponieważ towarzystwo gazowe podwyższyło ceny pobierane za oświetlenie gazem, ewentualnie elektrycznością, postanowili wszyscy kupcy, właściciele restauracyj i kawiarń zaprzestać oświetlenia gazem lub elektrycznością, a wrócić do dawnego zwyczaju świecenia oliwą, świecami i naftą, co miastu nadało dziwny dosyć wygląd, a akcyjne towarzystwo oświetlania zniewoli prawdopodobnie do wprowadzenia pierwotnej taksy.

Niefortunna sprawa Ubao w Madrycie, która zupełnie niepotrzebnie i nie w porę poruszyła i rozgorączkowała umysły i przez nietakt jednej kongregacji, rozgoryczyła nawet część ludności na duchowieństwo — znalazła swoje pendent w portugalskiem mieście Oporto. Sprawa ma tu się atoli całkiem inaczej i wykazuje całą bezpodstawność wszystkich injektyw i podjudzeń przeciw klerowi i instytucji klasztorów. Mianowicie, że niejaka Róża Calmon, panna na każdy sposób pełnoletnia, bo licząca lat 32, nie chciała nadal mieszkać przy swych rodzicach, u których nie podobały się jej ich liberalne przekonania, i w tym celu udała się nawet do sądu, który jej wrócił i zapewnił osobistą cywilną wolność. Pewnego razu oświadczyła matce na ulicy, że do domu jej wracać nie chce, lecz zamieszka całkiem osobno. Matka przytrzymała ją i poczęła wołać o pomoc, nadbiegł i ojciec i zaalarmował wszystkich przechodniów, że rzekomo Jezuici chcą jego córkę do klasztoru uprowadzić. Róża, która najmniejszego nie miała zamiaru zamykać się w klasztorze — żywo zaprotestowała temu. Publiczność podzieliła się na dwa obozy, stojące częścią po stronie córki, częścią po stronie ojca, który siłą zdołał wreszcie Różę do domu zawlec. Antyklerykalna prasa narobiła naturalnie dosyć wrzawy o rzekome usiłowanie uprowadzenia panny Calmon przez Jezuitów do klasztoru, by zawładnąć jej majątkiem, którego mówiąc nawiasowo panna Calmon nie ma, ani go się nigdy nie spodziewa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny; w sobotę Franciszki, Rzymianki, wdowy; w niedzielę 40 męczenników.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 8, zachód przypada o godz. 5 minut 33, długość dnia godzin 11 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 8-go marca o godzinie 7 rano barometr 728·5, termometr + 2·4 wilgotność 89 wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 9 b. m. o godz. 3: „Komedja omyłek“, komedja w 7 obrazach W. Szekspira (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej (po raz 2).

W niedzielę, 10 b. m.: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **P. Lutosławski** — czytamy w „Gaz. Nar.“ — spadł poraz trzeci z „nieba“, jak się sam wyraził, między ludzi światowemi rzeczami zajętych. Stąd trudność jego zadania, które spełni tem pewniej, im dłużej będzie mówił. Nie idzie mu bowiem o treść, ale o przelanie w słuchaczów uczuć, któremi jest przejęty. Dlatego też komentował przez 2 i pół godziny „Trzy myśli Krasińskiego“. Wedle jego mniemania, popartego zdaniem Mickiewicza, jest to jedno z najlepszych dzieł Krasińskiego a rzekomo zapoznane przez prof. Tarnowskiego, który fałszywie zarzucił w tem dziele Krasińskiemu panteizm.

W dziele tem, jak w dziełach Mickiewicza i Słowackiego, teorje zostały intuicyjnie odczute i wypowiedziane, które później dopiero Darwin ogłosił a jego następcy udoskonalili: teorja ewolucji, wedle wieszczów „wcielenia“, jest to dążenie do coraz dalszej doskonałości. Polska poezja mesjanistyczna stanie się wszechświatową ze względu na podniesione idee. Narodu bowiem nie stanowi ani szmat ziemi, tylko duch, ani język, tylko jego idea.

Należy do narodu, kto się przejmie jego ideą, choćby mówił innym językiem. Naród idei nie zginie — zginie jego forma, ale odrodzi się z tą samą ideą, choć w innej formie. Tak będzie i z Rzecząpospolitą polską. W tym celu trzeba walczyć nieprzejednanie, bez ugód, bez oglądania się na własne interesa — a taka walka nie będzie bezowocną. W świecie obecnym forma pochłonęła treść — gdy nastąpi wyjście z „Rzymu“ myśli, nastąpi nowa epoka: treści. Jak Anglikom czytanie wspólne biblji dało panowanie nad światem, tak wspólne czytanie dzieł mesyanistycznych zrobi Polskę wielką.

Samo czytanie ich prowadzi do wykształcenia. Dopiero po streszczeniu skutku zdecyduje się na czwarty wykład, który zapowiedzą afisze, za wstępem o cenach wysokich, zwykłych jednak dla tych, którzy byli na poprzednich wykładach. Rozchodzi mu się szczególniej, by nie byli tam obecni ani dziennikarze, ani politycy i społecznicy a przedewszystkiem, by nie było tam rzeźników i psychiatrów...

* **Tramwaj elektryczny.** Dziś przed południem odbyła się z tramwajem elektrycznym próba t. zw. policyjno-techniczna, czyli próba jeneralna. Komisja złożona z delegatów Rady miejskiej, urzędników magistratu i techników, zajęła miejsca w jednym z wozów elektrycznych, do którego przyczepiony był wóz z taboru kolei konnej zupełnie odrestaurowany. Oba wozy przystrojone były w zielone girlandy i kolorowe chorągiewki. Próba odbyła się na obu linjach i wypadła bez żadnej przeszkody.

* **Studnie wodociągowe** po 34-godzinnej(!) przerwie zaczęły funcjonować wczoraj przed godziną 7 wieczorem. Woda z początku niemożliwą była do użycia domowego, z powodu brudu, jaki się w niej znajdował. Dla prędszego przepłukania rur puszczano wodę z hydrantów po różnych punktach miasta. Obecnie woda już jest czysta.

* **Do Rady miejskiej** wchodzą z kolei po ś. p. kan. M. Foksie, dr August Kwaśnicki, lekarz (z Koła inteligencji), zaś po ś. p. J. Bereźnickim, p. Jan Fischer, kupiec (z Koła małej własności).

* **Zator na Wiśle** utworzył się w Wyciążach. Zator zrazu przybrał groźne rozmiary, dzięki jednak deszczom i promieniom słońca, lód się znacznie skruszył i jedynie znaczny przypływ wody z gór mógłby spowodować niebezpieczeństwo przerwania wału ochronnego i wylewu. Jest jednak nadzieja, że zator rychło sam się usunie bez żadnych złych następstw.

Z Sandomierza telegrafują, że woda na Wiśle wzrasta; kra jeszcze nie spłynęła.

* **Ucieczka.** Uciekł więzień sądu karnego we Lwowie Srul Lindwurm, prowadzony przez miasto pod strażą dozorcy więziennego. Lindwurm niedawno uciekł był od roboty, a schwytano go po kilkunastu dniach w Stanisławowie. Obecnie pierwszy pościg policji za Lindwurmem był bezskuteczny.

* **Działalność komisji kolonizacyjnej.** W roku 1900 ofiarowano komisji kolonizacyjnej z polskiej strony 38.182 hektarów ziemi na zakupno. Komisja kolonizacyjna nabyła jednak od Polaków tylko 4982 hektarów. Na ofiarowanych ogółem 124.015 hektarów, kupiła komisja tylko 16 575 hektarów za 13,486.432 marek. Dopłaty komisji do administrowania nabytych majątków wyniosły do końca czerwca 1900 roku przeszło 9 miljonów marek.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Niech nam będzie wolno za pośrednictwem Twego cennego pisma wyrazić słowa najgłębszej wdzięczności dla wszystkich, którzy przyczynili się do świetnego rezultatu, jaki wydało przedstawienie na korzyść funduszu emerytalnego, dane w teatrze miejskim dnia 25 lutego b. r. Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim protektorkom i protektorom, ofiarodawczyniom i ofiarodawcom za nadesłanie pięknych przedmiotów na loterję fantową, oraz naddatków w gotówce, a nadewszystko Świetnej Publiczności co tak tłumnie pospieszyła na zabawę, dając dowód życzliwości i popierając sprawę emerytury, tak doniosłej i ważnej dla przyszłości sceny krakowskiej i jej pracowników. Wszystkim raz jeszcze serdeczne: Bóg zapłać! — Dyrekcja i artyści teatru miejskiego w Krakowie.

* **Niezwykły pasażer.** Tymi dniami w pociągu, który przybył z Podwołoczysk do Tarnopola, konduktor, rewidując wagony, znalazł wielką paczkę, a w niej żywe dziecko. Przy niemowlęciu był list z kwotą 3000 koron i zawiadomieniem następującem: „pieniądze te przeznaczam temu, kto zobowiąże się wychować dziecko do jego 15 go roku życia. Skoro ten termin upłynie, zobowiązuję się dziecko odebrać. — Ojciec“. Konduktor chętnie zaopiekował się tem dzieckiem.

„Chór Akademicki“ urządza w niedzielę dnia 10 b. m. w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego poranek artystyczny, którego początek punktualnie o godzinie wpół do 12-tej. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych ośmiu rzędach po 1 koronie; w dalszych rzędach po 50 hal. Wstęp dla słuchaczów Uniwersytetu po 20 hal. Bilety począwszy od czwartku nabywać można w lokalu Tow. „Chór Akademicki“ (Uniwersytet sala nr XXXIX) od godziny 6 do 7 wieczorem.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 marca b. r. zamknięto mianowania do biegu „Nagroda dyrektorjum“ 6000 koron z metą 1000 metrów, dla

2-letnich koni wszystkich krajów i do „Biegu pocieszenia“, z nagrodą 2400 koron, meta 1000 metrów, dla 2-letnich koni, które do „Nagrody dyrektorjum“ mianowane, jednak w biegu ani pierwszego, ani drugiego miejsca nie zdobyły. Do biegu „Nagroda dyrektorjum“ zamianowano ogółem 22 koni, z których na stajnie polskie przypadają p. Władysława Schindlera gniady ogier Gugu, kaszt. ogier Ivo, gn. og. Mazzek i ciemno gniady ogier Silvio, oraz hr. Stanisława Siemieńskiego gn. klacz Korona. Zamknięcia mianowań do innych biegów przypadają w dniach 15 kwietnia, 20 i 31 maja b. r.

Dyrekcja Banku krajowego podaje do wiadomości, że na posiedzeniu z dnia 13-go lutego b. r. powzięła następującą uchwałę:

Ażeby uchronić chociażby częściowo właścicieli wylosowanych listów, względnie obligów Banku krajowego od ewentualnej straty procentów w razie niepodniesienia wylosowanych kwot w terminie zapadłości, postanawia się:

1. Wypłacać 3 proc. odsetki od kapitałów po 1 stycznia 1901 wylosowanych emisyj Banku, w razie niepodniesienia tych kapitałów w okresie trzech miesięcy po zapadłości. Odsetki te liczone będą od 1 dnia czwartego miesiąca po zapadłości danego obligu, aż do dnia realizacji.

2. Od kapitałów przed 1 stycznia 1901 wylosowanych emisyj, to w powyżej podany sposób obliczone 3 proc. odsetki będą wypłacane tylko w takim razie, jeżeli z realizacji danego obligu uzyskana gotówka wymieniona zostanie na 4 proc. emisje Banku po kursie pari.

Kupony wylosowanych, a nie podniesionych obligów będą, jak dotąd, w terminach wypłacane, jednak w chwili realizacji wylosowanego obligu, brakujące kupony będą strącane z kapitału w pełnej wartości po myśli §§ 31, 52 i 73 statutu Banku.

Powyższa uchwała nie zmieni wcale postanowień statutu w §§ 32, 53 i 74 zawartych, a traktujących o przedawnieniu kuponów w przeciągu lat trzech, zaś wylosowanych listów i obligów w przeciągu lat trzydziestu od zapadłości, gdyż postanowienia te nadal w całej pełni obowiązywać będą.

Bilety wstępu na przedstawienie amatorskie komedji Abrahamowicza i Zielińskiego p. t. „Dobry numer“, urządzane przez kółko amatorów w sali kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz l. 3 (Hotel europejski) w dniu 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem na dochód gimnazjum w Cieszynie, sprzedaje dziś i jutro handel papieru Stan. Karlińskiego w Sukiennicach, jutro zaś od godziny 3 po południu komitet w lokalu kasyna. Ceny miejsc siedzących 60, 50 i 40 centów, parter stojący 20 ct., dla pp. studentów 10 ct.

Mieszkańcy domu przy ul. Rakowickiej l. 3 wnoszą za pośrednictwem naszego dziennika żażalenie przeciw właścicielowi domu, żydowi, który w żaden sposób nie chce w swym domu zainstalować wodociągów, a pomimo tego zapowiedział, że pobierać będzie od lokatorów — należytości za używanie wody z miejskich wodociągów, których dotychczas ani śladu nie ma. Nadmieniają również, że woda studzienna w tym domu jest wprost niemożliwą do użytku. Możeby władze sanitarne miejskie zechciały z urzędu sprawę tę zbadać.

Towarzystwo kontuszowe odbywa pierwsze swoje zgromadzenie w niedzielę o godz. 5 w sali rzeźników na Kotłowem. Piękny i godny poparcia, patrjotyczny cel tego stowarzyszenia, zasługuje na energiczne poparcie, nie wątpimy też, że zebranie będzie liczne.

Testament ś. p. Lucyny Ćwierciakiewiczowej został onegdaj otwarty i ogłoszony przez okręgowy sąd warszawski. Zmarła rozporządza w nim sumą 26.000 rubli dla swych bliskich i zapisuje wiele przedmiotów osobom znajomym. Testament ten jednak nie jest ważnym, ponieważ wedle kodeksu Napoleońskiego, obowiązującego w Królestwie Polskiem, potrzeba, aby testament był własnoręcznie pisany, podpisany i datowany przez testatora, a testament ś. p. Ćwierciakiewiczowej pisany jest ręką obcą, widocznie pod dyktatem zmarłej, a jedynie na kopercie, w której ów testament był włożony, znajdowała się notatka własną ręką ś. p. Ćwierciakiewiczowej uczyniona, iż jest to jej testament.

Samobójstwo. Łukasz Woiwoda, żołnierz 97 pp., stacjonowanego w Tryjeście, rzucił się w zamiarze samobójczym 6 b. m. wieczorem pod koła lokomotywy i poniósł śmierć na miejscu.

Na Wiśle, Wisłoce i Sanie ruszyły lody i płyną kry. Równocześnie podniósł się wszędzie stan wody, jak dotąd jednak wylew nigdzie nie grozi.

§ **Pojedynek kobiecy** z krwawym bardzo wynikiem rozegrał się w Neapolu. Dwie młode panny, uczennice w pewnym klasztorze, — zapałały gorącą miłością do jednego i tego samego młodziana. Gdy żadna dowolnie nie chciała ustąpić, rywalki postanowiły rozstrzygnąć sprawę pojedynkiem z warunkiem, by tej, która wyjdzie zwycięsko, służyło odtąd wyłączne prawo przyjmowania hołdów ukochanego. Jakoż rywalki stanęły na placu w towarzystwie kilku świadków, naturalnie — żeńskich. Z wielką gwałtownością rzuciły się na siebie przeciwniczki ze sztyletami w dłoni. Rychło jedna z walczących legła na ziemi z ciężką raną w piersiach i okaleczeniem twarzy, gdy przeciwniczka odniosła jedynie kilka lżejszych ran na obu ramionach. Zwyciężona, o ile się zdaje, miłość swą przypłaci życiem.

§ **Berlińska policja** wdrożyła śledztwo przeciw kilku Polakom ze sfer inteligentnych zamieszkałych w Berlinie, oskarżając ich o niedozwolone nauczanie dorosłych wychodźców polskich czytania i pisania w języku ojczystym.

§ **Z Petersburga** nadeszła następująca wiadomość, bardzo niedokładna i otwierająca szerokie pole domysłom: Policja nie wpuściła około 200 słuchaczy uniwersytetu na nabożeństwo, odprawione w katedrze kazańskiej z okazji rocznicy zniesienia pańszczyzny. Studenci odśpiewali hym rosyjski i wznieśli okrzyki na cześć cara — policja spędziła ich na dziedziniec ratuszowy. Komendant miasta starał się uspokoić ich, na co oni podnieśli wrzawę. Następnie policja przemocą wszystkich studentów uwięziła.

Ukaz o uwłaszczeniu włościan wydany został 19 lutego st. st. 1861. Za reakcyjnych rządów Aleksandra III zakazano wszelkich pamiątkowych obchodów i manifestacyj w rocznicę tego faktu. Zakazu tego oficjalnie nigdy nie cofnięto.

§ **Według wykazu** ogłoszonego przez angielski urząd wojenny, straty wojsk angielskich w Afryce południowej wynoszą w lutym włącznie z inwalidami odesłanymi do kraju: 95 oficerów i 2.274 ludzi. Od początku wojny padło 614 oficerów i 13.137 żołnierzy. Niezdolnych do służby w skutek ran jest 685 oficerów i 16 174 żołnierzy.

§ **Król Edward VII** — pochodzi z żydów. „Jewish Chronicle“, omawiając wstąpienie Edwarda VII na tron angielski, przypomina, że ma on w sobie krew żydowską, jego matka bowiem, z domu księżniczka Kent była w połowie pochodzenia żydowskiego przez Saalfeldów, rodzinę czysto żydowską. Król Edward ma też w swej twarzy charakterystyczne rysy semickiej rasy. „Jewish Chronicle“ wyraża też wielką radość z tego, że od czasu zdobycia Palestyny przez Rzymian, po raz pierwszy (nie liczy królowej Wiktorji, gdyż ta była kobietą) zasiadł potomek żydowski na tronie królewskim. Londyński tygodnik „Black and White“, redagowany w duchu rojalistycznym, potwierdza powyższe doniesienie żydowskiego pisma.

§ **Ludność Bombaju** zmniejszyła się w ostatniem dziesięcioleciu o 50.000 głów, głównie wskutek wychodźtwa, spowodowanego grasowaniem dżumy.

§ **Z Petersburga** donoszą, że w kołach lekarskich jest przekonanie, że minister oświaty Bogolepow, jeżeli przyjdzie do zdrowia, to straci mowę.

§ **Wiec Polaków** Z Essen (prowincja nadreńska) donoszą: Odbył się tu wielki wiec Polaków, zwołany przez „Związek Polaków“. Jeden z uczestników wiecu, p. Smektała, oznajmił, że wyższa władza duchowna z Kolonji zakomunikowała mu swą rezolucję, w myśl której dla zamieszkałych w dekanacie esseńskim 18 tysięcy Polaków nie może być ustanowiony ksiądz, władający językiem polskim. Wiec przyjął tę wiadomość z oznakami rozgoryczenia, a mówcy zaznaczyli, że na 18, ale całe 30 tysięcy Polaków mieszka w powiecie Essen i domaga się sprawiedliwości. Po podniosłem przemówieniu górnika p. Stanisława Küsza, który zachęcał, aby nie upadać na duchu, wiec zakończono. Brało w nim udział przeszło 700 osób.

— **Z sądu.** O ile rozprawa wczorajsza przeciw Marjannie Minikównie zakończyła się pomyślnie, o tyle epilog rozprawy Jana Sikonia był dla niego fatalny. Sikoń, który za zbrodnie kradzieży był już ośm razy karany, za co odpokutował 8 lat i 9 miesięcy ciężkiego więzienia, po opuszczeniu kaźni, od 1899 roku popełnił 6 kradzieży wiadomych, a więc tem samem stał się złodziejem nałogowym. Wszystkie kradzieże spełniał on w nocy, sam lub też wspólnie z innymi, ale wspólników żadnych nie wymienił. Jeżeli nie mógł włamać się drzwiami, obierał drogę przez okno lub przez dach a nawet przez podkop. Dostawszy się raz do wnętrza domostwa, sprawował się tak cicho, że nigdy nie obudził śpiących domowników, którzy dopiero rano spostrzegli, że zostali okradzeni. Ofiary Sikonia zostawały niekiedy tylko w jednej koszuli, bo Sikoń przedewszystkiem zabierał ubrania, których całe stosy leżały w sali rozpraw. Prócz ubrań zabierał Sikoń wszystko, co mu w ręce wpadło, więc zegarki złote i srebrne, pieniądze, flaszki z wódką i piwem, wędliny, tytoń, papierosy, parasole a nawet i kłódki. Sikoń do wszystkich kradzieży się przyznał, wyparł się tylko pół korca pszenicy i dwóch parasoli, ponieważ twierdził, że parasola nie używa. Wobec tego więc przyznania się do zarzuconych mu zbrodni kradzieży zarówno prokurator jak i obrońca w krótkich wywodach zdali los Sikonia w ręce sędziów przysięgłych, którzy też na wszystkie trzy pytania w kierunku kradzieży, złodziejstwa nałogowego i używania fałszywego nazwiska, odpowiedzieli wszystkiemi głosami potwierdzająco a trybunał wymierzył Janowi Sikoniowi 7 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc.

— **Utopienie dziecka.** W piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza, zastępca prokuratora dr Pawłowski wnosił oskarżenie o zbrodnię morderstwa przeciw Katarzynie Kuś, służącej z Podgórza.

Powodem oskarżenia było doniesienie Katarzyny Ząbkowej, że krewna jej Katarzyna Kusiówna, w podejrzany sposób pozbyła się swego nieślubnego syna Hilarego. Kusiówna została więc przyaresztowana przez ajenta policyjnego p. Franciszka Russ, a badana przez tegoż, podała Kusiówna, że dziecię swe zaniosła na wychowanie do swej matki do Wierzbanowie, w końcu zaś oświadczyła, że porzuciła je dnia 27 grudnia 1900 r. w polu, między Wieliczką, a Dobczycami. Wobec tego udali się ajenci policyjni Rus i Ziffer, wraz z Kusiówną za Wieliczkę, aby wskazała im miejsce, w którem dziecię rzuciła. — W drodze między Taszycami a Koźmicami, przyznała się Kusiówna przed ajentami, że dziecię wrzuciła do wody. Na kilkadziesiąt kroków od wskazanego miejsca, spostrzegli ajenci sterczący z pośród lodu rzeki Wilgi róg poduszki, a po wyrąbaniu lodu wyjęli zmarznięte zwłoki dziecka, owinięte w poduszkę. Według orzeczenia lekarzy, którzy dokonali sekcji zwłok, dziecko zmarło śmiercią gwałtowną, wskutek utonięcia.

Dziecko urodzone 3 stycznia 1900 roku miało już prawie rok i było ciemne od urodzenia. Kusiówna przyznając się do winy twierdzi, że chciała pozbyć się dziecka z powodu jego nieuleczalnej ślepoty, nie mogła też płacić po 7 złr. miesięcznie, a ponieważ tego nikt dziecka nie chciał chować. Udała się z dzieckiem do szpitala, tu jednak przyjąć je nie chciano, gdyż lekarze orzekli, że jest „nieuleczalnie chore“. Postanowiła więc zanieść je do swej matki w Wierzbanowicach, jednak plan swego nie wykonała, lecz przechodząc koło rzeki wrzuciła je do wody i uciekła. Ponieważ w czynie tym mieszczą się znamiona zbrodni morderstwa, przeto prokuratorja państwa oskarżyła Katarzynę Kusiównę o zbrodnię morderstwa z § 134 uk. Obronę z urzędu prowadził obrońca karny radca Pawłowicz.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczyli wszystkiemi głosami; natomiast zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodniczego porzucenia dziecka z § 149 uk., a trybunał wymierzył Katarzynie Kusiównie karę 8 miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

— **Uroczyste otwarcie** wodociągów lwowskich odbędzie się w sobotę. Aktu poświęcenia, który będzie dokonany przy studni na placu Marjackim, dokona ks. arcybiskup Bilczewski. Ceremonję kościelną poprzedzi przemowa ks. arcybiskupa i prezydenta miasta dra Małachowskiego, a ponadto będą jeszcze przemawiali jeden z funkcjonarjuszy sanitarnych magistratu i reprezentant przedsiębiorców budowy wodociągów.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował w etacie technicznym biura drogowego inżynierów II klasy: Szczęsnego Barzykowskiego i Franciszka Barańskiego inżynierami I klasy i inżynierami I kl. i adjunktów: Bol. Bronikowskiego i Mich. Stróżeckiego inżynierami II klasy.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował koncepistę ministerjalnego w ministerstwie rolnictwa, dra Romana Moraczewskiego, koncepistą ministerjalnym w ministerstwie skarbu.

Rachunek z rautu na dochód funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej przedstawia się, jak następuje: Dochód: 1) Przedstawienie 1408 kor. 90 hal. 2) Raut 2627 k. 42 h. 3) Różne 71 k. 23 h. 4) Jednodniówka 264 k. 40 h. 5) Naddatki: Br. Christyani Henryk 40 k., Czapelski Kazimierz 21 k., prof. Estreicher Stan. 19 k., Ewinowicz Wincenty 30 k., Felkiel Aniela 6 k., Gajewski Edmund 10 k., L. A. Giełgudowa 10 k., Gablenzowa Regina 20 k., prof. Jakubowski 10 k. prof. Krzymuski 20 k., „Loża z pod baranów“ 120 k., Macharski Franciszek 25 k., Mostowscy Edwardowie 40 k., Morska Gabrjela 8 k., Mendelsburg Zygmunt 10 k., Michalska Karolina 15 k., Al. Olszowski 10 k., dr Pasakowski Franc. 40 k., hr. Potocka Adamowa 20 k., Propperowa Albertowa 20 k., radca N. 50 k., prof. dr Rostafiński 10 k. Resurs dawny krak. 100 k., hr. Skrzyńska Adamowa 40 k., Skrzyński Kazimierz 20 k., dr Roman Ławrowski 10 k., hr. Stadnicki Stan. 30 k., Statowski Kazimierz 20 k., prof. Zawiejski Jan 20 k., Zelwerowicz Aleks. 4·04 k., Żeleńscy Stanisławowie 10 k., J. M. 25·20 k., hr. S. W. 20 k., A. F. 20 k., dr X. G. 5 k. X. Z. 40 k. Razem 909·24 kor. Ogólna suma dochodu 5281·19 k. Rozchód: 1) Koszty przedstawienia 500·41 k. 2) Koszty rautu 776·16. Razem 1276·57 k. Dochód netto 4004·62 koron.

Józefa Kotarbińska.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: A. B. T. z Bierzanowa 4 kor. z podziękowaniem za odebraną łaskę i z prośbą o zdrowie. Walerja Kłosińska z Jaworzna 1 k. z prośbą do Matki Boskiej o ulgę w cier-

pieniach, J. Wanatowicz 2 k. z podziękowaniem za opiekę nad chorym mężem i z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo, Feliks Franić z Makowa 4 k., St. W. 2 k. z podziękowaniem Matce Boskiej Częstochowskiej za wyzdrowienie córki i z prośbą o dalszą opiekę nad dziećmi, W. W. 2 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, L. Knorkowa 4 k., R. K. 1 k. z prośbą o błogo- ławieństwo, N. N. 1 k. Razem w dniu wczorajszym 21 kor. Ogółem 8875 k. 82 hal., 37 rs. 42 kop., 1 m., 27 lirów.

Na kościół św. Agnieszki Julja Merklinger z Ruskiej wsi 1 k., Straż skarbowa w Jaśle 9 k., N. N. z Bierzanowa 1 k.

Na gimnazjum cieszyńskie: Anna K. z Bobrka zebrane na imieninach 7 k., pewna osoba z Bieżanowa 1·20 k.

Dla Łazarza Krężla: Jan Nowak z Biadolin 1 k., Marja Garan z Gorlic 2 k.

Dla Rozalji Wicherek: Michał Liwosz z Libuszy 1 k., K. O. 1 k. 40 h.

Dla staruszki wdowy: K. O. 1 k. 40 h.

Rada miasta.

O godzinie 6-tej wieczorem otworzył prezydent Friedlein posiedzenie Rady miasta.

Na wstępie Rada odesłała do sekcji prawniczej pismo p. Józefy Jakubowskiej, wdowy po ś. p. Faustynie Jakubowskim, I wiceprezydencie m. Krakowa z prośbą o wyznaczenie jej dożywotniej pensji wdowiej. Po przemówieniu prezydenta, który poświęcił wspomnienie żałobne ś. p. Juljanowi Bereźnickiemu, radcy miejskiemu, r. Paszkowski zainterpelował prezydenta o sprawę statutu m. Krakowa, który zalega w namiestnictwie. Prezydent oświadczył, że po rozprawach budżetowych uda się sam do namiestnika, aby sprawę przyspieszyć.

Rury pana Rottera.

Pęknięcie rury wodociągowej, które nastąpiło we środę o godz. 10, minut 50 w Półwsiu Zwierzyniec ckiem i spowodowany tem brak wody, zaniepokoiły słusznie Radę miasta. Prof. Rosenblatt zainterpelował też prezydenta, czy rura została już naprawiona, i czy na przyszłość nie będą się powtarzały podobne przypadki?

Na tę interpelację odpowiedział p. Friedlein, że na takie zajścia musi się Kraków przygotować... Pęknięcie nastąpiło z powodu złego gatunku rury; mianowicie do fabrykacji jej użyto zbyt gorącego żelaza.

Radca Styczeń postawił nagły wniosek wezwania komisji wodociągowej do zastanowienia się, czyby nie należało położyć drugiej rury.

Hr. Potocki i I. wiceprezydent miasta dr Leo, zaznaczyli, iż miasto jest wielce zaniepokojone zarówno samym faktem pęknięcia rury, jakoteż i tem, że naprawa trwa aż 30 godzin. Kontrakt gminy z przedsiębiorstwem zawierać ma podobno postanowienie, iż podobne naprawki mają trwać 2 do 3 godzin, nie zaś przeszło dobę.

Dr Rosenblatt stawia wniosek, by komisja wodociągowa wyjaśniła przyczynę wypadku i obmyśliła środki przeciw powtarzaniu się na przyszłość takich przerw w dostarczaniu wody.

Zbiornik za mały!

R. Domański stwierdził, iż zbiornik na Bielanach jest stanowczo za mały. Obejmuje on tylko 5200 m³ wody, podczas gdy konsumcję obliczono na 8000 m³ w ciągu 24 godzin. Jeżeli zatem przerwa w dopływie trwa 24 godzin, Kraków zostaje bez wody. Wobec tego nie można nawet myśleć o zasypaniu studzien w mieście przed położeniem drugiej rury.

Rada uchwaliła wszystkie wnioski, odnoszące się do sprawy wodociągu.

Zarobek dla potrzebujących.

Z powodu, iż ruch budowlany w Krakowie znacznie osłabł, wielu robotników znalazło się bez możności zarobkowania. Miasto, chcąc przyjść im w pomoc, odstąpiło rządowi grunt pod rozszerzenie gmachu kolei państwowej, sądząc, iż kolej przystąpi natychmiast do budowy. Tymczasem na rozpoczęcie robót wcale się nie zanosi.

Wobec tego sekcja ekonomiczna Rady miasta postawiła nagły wniosek, aby wnieść petycję do Koła polskiego w Wiedniu na ręce posłów krakowskich, celem wezwania rządu do rozpoczęcia robót. Wniosek ten uchwalono. Nadto r. Seinfeld prosił prezydenta, by komisja inwestycyjna poczyniła stosowne kroki celem uzyskania od rządu funduszów na inwestycje miejskie, tak, jak to będzie n. p. z Pragą.

Wydawnictwo miejskie.

Rada uchwaliła następnie dać 1000 koron, jak w r. z. na wydawnictwo źródeł dziejowych, odnoszących się do Krakowa i okolicy.]

Nowi radcy.

W ostatnich czasach zmarli radcy miejscy pp. Karol Pieniążek i Zygmunt Szancer. Na ich miejsce uchwalono zaprosić do Rady p. Wiktora Redyka i Ernesta Stockmara (sen.).

Kłopoty z Rotterowskim tramwajem.

Prócz miłej kwestji Rotterowskiego wodociągu zajmowała się wczoraj Rada drugim darem Danaów, udzielonym miastu przez p. Rottera—tramwajem elektrycznym.

Sekcja ekonomiczna przedłożyła mianowicie Radzie do zatwierdzenia projekt taryfy tramwaju elektrycznego na podstawie kontraktu z dnia 7-go maja r. z.

Projekt ten, z pozoru nader niewinny, a nawet korzystny, proponuje jednolitą taryfę na obu linjach z prawem przesiadania się z jednej linji na drugą w kwocie 16 halerzy za I klasę a 10 za drugą. Dzieci mają płacić połowę. Co do przystanków sekcja proponuje zatrzymanie dotychczasowych z wyjątkiem przystanku przy ulicy św. Tomasza, który ma być przeniesiony przed ul. św. Marka.

Nad kwestją taryfy wywiązała się obszerna i wielce ożywiona dyskusja, w której r. m. Epstein, Lustgarten i Bartoszewicz wykazali dowodnie, iż propozycje komisji nie przyniosą ludności żadnych korzyści, lecz przeciwnie obciążą ją jeszcze bardziej.

Największa ilość pasażerów — mówił p. Bartoszewicz — przejeżdża tylko jedną sekcję, a to z powodu, że każdy ma interes z końca miasta do środka, nie na drugi koniec. Byłoby więc niesłychanem zdzierstwem, gdyby te 80 procent pasażerów, używających jednej sekcji, płaciło zamiast 4 ct., jak dotychczas, kwotę podwójną! Dyrekcja tramwaju wie dobrze o tym stosunku pasażerów i dlatego przedkłada taki „korzystny" projekt. To, że tramwaj zaproponował zrazu podział całej przestrzeni na dwie sekcje, każda po 16 i 10 halerzy, a potem dopiero, niby to z wielkiej łaski raczył zgodzić się na jednolitą taryfę w kwocie 16 i 10 halerzy, jest rzeczą wprost komiczną. W razie upierania się przedsiębiorstwa przy takich żądaniach, p. Mussil by sam chyba jeździł swoim tramwajem! (Huczna wesołość). Mowca proponuje stworzenie 2 sekcyj, po 8 halerzy każda.

Wiceprezydent dr Leo zaznaczył, że tak ważną sprawę, jak utworzenie taryfy tramwajowej, traktuje się zbyt pobieżnie. We wnioskach komisji niema np. nic wcale o zniżeniu cen dla młodzieży szkolnej i kartach abonamentowych. Należy dyskusję odroczyć.

Przyszło jeszcze do małej scysji między radcami Popielem, Rothweinem i Kasparkiem, gdyż r. Popiel oświadczył, iż odniósł wrażenie, jakoby wnioski sekcji ekonomicznej były korzystne raczej dla przedsiębiorstwa tramwajowego, aniżeli dla miasta. Uczuł się tem dotknięty zarówno referent sekcji r. Rothwein, jak i prof. Kasparek, który był wnioskodawcą w sprawie tramwajowej na posiedzeniu sekcji.

Dyferencje zostały załagodzone wyjaśnieniem r. Popiela, poczem Rada na wniosek r. Chylińskiego przerwała dyskusję i zaczęło się

Posiedzenie tajne,

na którem nadano prezentę na posadę nauczycielki dla klas wydziałowych w szkole im. cesarzowej Elżbiety, p. Amalji Reichmann, młodszej nauczycielce w szkole im. Klementyny Tańskiej; na posadę nauczycielki starszej w szkole im. cesarzowej Elżbiety, p. Annie Golińskiej, młodszej nauczycielce w szkole im. Czackiego; na posadę nauczycielki starszej w szkole im. Konarskiego p. Jadwidze Rozwadowskiej, młodszej nauczycielce w tejże szkole; na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. św. Salomei tymczasowej nauczycielce, p. Zofji Henochównie; na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Konarskiego tymczasowej nauczycielce p. Emmie Schmidt i na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Czackiego tymczasowej nauczycielce, p. Marji Latinikównie.

Do związku gminy został przyjęty dr Ludwik Rattler, przyjęcie zapewniono pp. Władysławowi Małachowskiemu i Melchiorowi Czarneckiemu.

Nadto upoważniła Rada sekcję dobroczynności do załatwiania podań o przyjęcie do gminy w myśl nowej ustawy.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

O godz. kwadrans na czwartą po południu zostało posiedzenie otwarte. Na początku dwóch nowoprzybyłych posłów niemieckich składało ślubowanie poselskie, poczem odczytano nadeszłe pisma i petycje. W sprawie petycji zabierał głos wiceprezydent Żaczek i poseł Heimrich.

Następnie zabrał głos poseł Brzorad, wystosowując do prezydenta zapytanie, na podstawie jakiego paragrafu regulaminu zarządza tłomaczenie interpelacyj czeskich? (Poseł Brzorad inauguruje w ten sposób każde posiedzenie Izby, aby przypomnieć prezydentowi, iż zarządzenia jego w sprawie nieniemieckich interpelacyj, nie mają podstawy prawnej).

P. Bareuther, znowu w formie zapytania, skierowanego do prezydenta, przemawia za przestrzeganiem prawa interpelacyj.

Izba przechodzi dalej do porządku dziennego, na którym znajduje się ustawa o podatku od wódki.

Przewodniczy Prade. Jako pierwszy mowca zabiera głos poseł Formanek. Posiedzenie odbywa się w najzupełniejszym spokoju.

Wczoraj była w Wiedniu deputacja górników z Wieliczki i Bochni w liczbie trzech osób, aby przedstawić ministrowi handlu br. Call konieczność podwyższenia płac w kopalniach soli. Do ministra zaprowadzili ją posłowie ks. Żygulński i Binder.

Minister handlu przyrzekł deputacji, iż IV-ta klasa robotników górniczych zostanie od 1 maja zniesioną. Od tego samego terminu zostaną też podwyższone płace pozostałych trzech klas, kosztem 140.000 koron.

Hr. Wojciech Dzieduszycki zaproponował na konferencji przewodniczących klubów zmianę regulaminu Izby. Propozycja ta spotkała się wszakże z oporem ze strony Niemców, w szczególności niemieckiej partji ludowej. Hr. Dzieduszycki obrażony tem, nie zjawił się już na następnej konferencji przewodniczących klubów.

Jeneralny mowca „contra" **dep. Formanek** zaczął mowę swoją po czesku, w dalszym ciągu przemawiał po niemiecku. Mowca polemizował z niektórymi wywodami dep. Lemischa. „Jeżeli dep. Lemisch nazwał ustawę o podatku wódczanym prezentem dla Galicji, Czech i innych prowincyj północnych, to mu zwrócę uwagę na pewne względy, o których widocznie zapomniał, albo pamiętać nie chciał. Mianowicie chcę p. Lemischowi zwrócić uwagę na to, że nowy podatek jest podatkiem konsumcyjnym, który zatem opłacać będą konsumenci, dalej, że kraje północne więcej konsumują wódki, aniżeli kraje alpejskie, gdzie nadto może być konsumowane jeszcze pewne „quantum" wina, zupełnie wolne od podatku konsumcyjnego." W dalszym ciągu swego przemówienia dep. Formanek położył nacisk na to, że kwestja sanacji finansów krajowych podlega li tylko kompetencji Sejmów, ale nigdy kompetencji parlamentu. (Potakiwania na ławach czeskich). Tosamo przeświadczenie żywił z początku także rząd, a że przedłożenie rządowe nie znalazło we wszystkich Sejmach jednomyślnego poparcia, winien temu znów tylko sam rząd. (Potakiwania ze strony Czechów). Ponieważ rząd wobec kwestji budowy kolei bośniackich nie potrafił z należytą energją stanąć w obronie interesów Przedlitawii, spowodował, że kraje, które wskutek tego zostały narażone na największe straty ekonomiczne, odrzuciły projekt rządowy. Jeżeli się przy tem wszystkiem uwzględni rozdział nowego podatku, jasną i wytłomaczoną jest rzeczą, iż przedłożenie rządowe jest bardzo niepopularne. Jeżeli rząd szczerze i naprawdę myśli o sanacji finansów krajowych, to niech ją powierzy Sejmom krajowym, a jeżeli tylko z drugiej strony będzie również szczerze i energicznie bronił interesów tych krajów, to może być pewny, że wtedy sanacja ta zostanie przeprowadzona rychło, prędko i trwale. Inaczej każdy krok rządu w tym kierunku musi się spotkać z całkiem uzasadnionym oporem i niechęcią. (Oklaski na ławach czeskich.)

Jeneralny mowca „pro", **dep. Reicher**, omawiał szkodliwy wpływ alkoholizmu na duchowy i fizyczny rozwój społeczeństw. W alkoholizmie tkwią najgłówniejsze przyczyny zubożenia ludności, upadku i zakłócenia spokojnego życia i szczęścia rodzin i wielu innych jeszcze katastrof. Dlatego zwalczanie alkoholizmu jest wzniosłym, szlachetnym celem, do którego winni dążyć wszyscy w imię dobra ogółu. Na końcu mowca prosił o przekazanie komisji jego wniosku o podwyższenie podatku od wódki o 10 h. i przekazaniu otrzymanej w ten sposób nadwyżki krajom dla zwalczania pijaństwa, jego przyczyn i skutków.

Na tem wiceprezydent **Prade** przerwał dyskusję nad ustawą o dodatku wódczanym do dzisiejszego posiedzenia i zamknął o godz. 4 30 po południu posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 10 zrana z następującym porządkiem dziennym:

1) Definitywny wybór prezydjum na czas trwania obecnej sesji.

2) Dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego.

Z powodu przerwania linji telefonicznej nie otrzymaliśmy do tej pory sprawozdań z początku dzisiejszego posiedzenia Rady państwa.

Z WYPADKÓW DNIA.

Po wielu zatem zachodach stanął nareszcie w Hiszpanji u steru liberalny gabinet Sagasty, który w 74 roku swego życia objął już po raz ósmy prezydjum ministerstwa. Z pośród członków nowego gabinetu, obok samego Sagasty, znani są tylko trzej, a mianowicie jenerał Weyler, książę Almodovar i Moret, inni zaś są w większej części „homines novi“. Minister wojny, jenerał Weyler, jest znany jeszcze z czasów rewolucji kubańskiej, w ostatnich zaś tygodniach, jako jenerał-kapitan Nowej Kastylji, proklamował wskutek rozruchów stan oblężenia w Madrycie, gdzie przez jakiś czas faktycznie sprawował rządy. Książę Almodovar objął ponownie sprawy zagraniczne, któremi kierował już trzy lata temu, również w gabinecie Sagasty. Tekę spraw wewnętrznych objął katalończyk, Moret. Sagasta postawił w swym programie na pierwszym planie przywrócenie w całej pełni swobód konstytucyjnych, które wiele ucierpiały podczas ostatnich zaburzeń w Hiszpanji, tudzież przeprowadzenie reform w armji i w szkolnictwie.

W angielskiej Izbie lordów przyszło do ostrej wymiany słów między b. naczelnym wodzem wojsk angielskich, lordem Wolseley'em, a sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych, Lansdowne'm. Wolseley twierdził, że winą niemocy, jaką wojska angielskie w Afryce okazują, jest głównie system, który zezwala na to, iż na czele armji może stać człowiek niewojskowy, jakim jest np. Lansdowne, który sprawował urząd ministra wojny i miał przeto nad armją naczelną komendę, lubo się na tem nie znał. Natomiast Lansdowne, broniąc się, wywodził, że nie system za klęski winić należy, lecz raczej Wolseleya, który sprawował ważny urząd generalissimusa, mówiąc łagodnie, po dyletancku, a właściwie partaczył, obowiązków swych nie umiał ocenić, w sytuacji nie był zdolny się rozpatrzeć. Fakt ten rzuca bądź co bądź ciekawe światło na stosunki wojskowe w Anglji.

„Figaro“ ogłasza sensacyjny interwiew jednego z swoich współpracowników z królem serbskim. Król Aleksander oświadczył, że nieporozumienia, jakie były między nim, a zmarłym ojcem, królem Milanem, były wyłącznie natury politycznej. Przedewszystkiem, co się tyczy stosunku Serbji do Austrji i Rosji, oświadczył król Aleksander, że polityka Milana w tym kierunku stała w rażącej sprzeczności z tradycjami i uczuciami narodu serbskiego. Serbja bowiem nie może nigdy zapomnieć o związkach krwi i wspólności religijnej, które ją łączą z carstwem. Król Aleksander zawsze o tem pamiętać będzie i nigdy z tej drogi nie zejdzie.

Nadzwyczajna sesja Sobranja została wczoraj uroczyście zagajoną orędziem, odczytanem przez księcia Ferdynanda. Orędzie stwierdza, że nowy gabinet wziął sobie za cel zaprowadzenie równowagi w finansach państwa i rozwiązanie przesilenia finansowego. Rząd uczyni wszystko, aby jeszcze bardziej wzmocnić węzły, które łączą kraj z Rosją oswobodzicielką, zaś stosunki do innych mocarstw, mianowicie do sąsiadów, w odpowiedni sposób rozwinąć.

Wczoraj nowy prezydent gabinetu włoskiego Zanardelli złożył pierwszą swoją deklarację w parlamencie, w której zapewnił, że użyje wszystkich sił, aby poświęcić się liberalnej reformatorskiej pracy, aby utrzymać poszanowanie dla ustaw i wolnościowych instytucyj.

Trzystu Boerów uderzyło wczoraj na Aberdeen, zostali jednak po czterogodzinnej walce odparci.

Delarey zaatakował miasto Lichtenbourg. Walka trwała cały dzień. Dwaj angielscy oficerowie są zabici. Garnizon Lichtenbourga liczy 500 ludzi i posiada dwie armaty. Lord Kiczener wysłał posiłki.

Wczoraj wydarzyło się w Kapsztadzie pięć nowych wypadków dżumy.

Wypadki w Chinach.

BERLIN 8 marca. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Hr. Waldersee rozkazał otoczyć Czang-Pin, w odległości 35 kilometrów na północ od Pekinu, gdzie grasują jeszcze bokserzy i rozbójnicy. Wyruszy tam kompanja piechoty i oddział piechoty konnej.

BERLIN 8 marca. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Hr. Waldersee donosi z Pekinu: Dnia 1 b. m. oddział wywiadowczy, liczący 25 ludzi pod komendą podpułkownika Walmenicha, utraciwszy trzech zabitych i jednego rannego, stwierdził, że na zachód od Lunczwanghuan, położonego o 18 kilometrów na zachód od wąwozu ansulińskiego w pobliżu wielkiego muru stoją znaczniejsze wojska chińskie. W odległości 30 kilometrów na południowy zachód od Lunczwanghuan w Szansi stoją również znacze siły. Pułkownik Ledebur wyruszył z Paotingfu z czterema kompanjami, aby oczyścić ansuliński wąwóz.

Wypadki na Kubie.

LONDYN 8 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Gubernator Hawany, jen. Wood, otrzymał ponownie instrukcje od Mac-Kinleya, aby wyjednał u kubańskiego konwentu narodowego zgodę na założenie przez Stany Zjednoczone na terytorjum wyspy stacyj handlowych.

Strejk krawców w Paryżu.

PARYŻ 8 marca. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Prawie we wszystkich zakładach krawieckich podjęto napowrót pracę. Pracodawcy oświadczyli, że z komisją strejku nie chcą wcale w kompromisy wchodzić, gdyż warunki, stawiane przez nią, są zbyt wygórowane i nie do przyjęcia. Natomiast pracodawcy okazali gotowość traktowania z pojedyńczymi robotnikami. Po podwyższeniu płacy w ten sposób, większa część strejkujących podjęła pracę na nowo, a prawdopodobnie za kilka dni zaprzestaną sarejku także i inni, którzy jeszcze dotąd trwają w bezrobociu.

Zamach na cesarza Wilhelma.

BERLIN 8 marca. (Tel. wł. „Głosu Narodu“). Pierwszy biuletyn urzędowy, wydany o stanie zdrowia cesarza Wilhelma opiewa: Cesarz ma na prawem policzku ranę tłuczoną, sięgającą aż do kości. Rana krwawiła średnio i udało się ją zamknąć samym bandażem bez szywania. Cesarz przepędził noc spokojnie, bez bólu głowy. Ogólny stan zadowalniający. (Podpisano) Leuthold, Bergmann, Ilberg.

Holandczycy swojej królowej.

AMSTERDAM 8 marca. (T. B. K.) Wczoraj przed południem młoda para królewska przyjęła w pałacu liczne deputacje, które złożyły jej podarki ślubne. Holandczycy z Moskwy ofiarowali album z widokami Moskwy, tudzież chleb i sól na srebrnej tacy; Holandczycy z południowej Afryki wręczyli królowej Wilhelminie artystycznie wykonany adres. Narodowy podarek holandzki składa się z dyademu, z dwu naramienników i z naszyjnika, wysadzanych brylantami i szafirami. Przedsiębiorstwa kolejowe ofiarowały parze królewskiej kompletny pociąg dworski.

Eksplozja dynamitu.

PARYŻ 8 marca (Tel. pryw. Gł. Nar.“) Na komorze celnej w Iruna, na granicy francusko-hiszpańskiej, podczas otwierania paczek z dynamitem nastąpił straszny wybuch. Eksplodowało 34 skrzyń dynamitem, nadesłanych z Niemiec. Cały budynek, w którym się mieścił urząd celny, magazyny, tudzież większa część dworca kolejowego rozsypały się w gruzy. Cała rodzina naczelnika stacji zginęła, nadto został zabity jeden urzędnik cłowy i czterech posługaczy, razem 10 osób. Rany odniosło 20 osób.

Stan zdrowia Bogolepowa.

PETERSBURG 8 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Polepszenie w stanie zdrowia ministra oświaty Bogolepowa, postępuje. Zaniechano wydawania biuletynów wieczornych.

Moralność żydowskiego rabina.

LWÓW 8 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Wczoraj szedł sobie ulicą Jagiellońską świątobliwy rabin złoczowski, Rohatyn, i ujrzał leżący na ziemi mały pugilares. Rabin spokojnie podniósł pugilares z ziemi, schował go do kieszeni i przyspieszył kroku. W tej chwili jednak ozwały się za nim głosy: „Ten żyd znalazł pieniądze!“

Na twarz świątobliwego rabi ze Złoczowa uderzyły poty. Za chwilę doścignął go jakiś chłopiec prosząc: „Oddaj mi pan pieniądze, bo to moje!“ Rabin zawahał się w pierwszej chwili, ale przecież chciwość ostatecznie zwyciężyła i nietylko, że się wszystkiego wyparł, ale jeszcze zagroził chłopcu, że w razie dalszego napastowania, odda go na policję.

Zbiegowisko jednak stawało się coraz większe. Za chwilę zjawił się na miejscu także żołnierz policyjny, który poprosił rabina z sobą na inspekcję policyjną. Tutaj Rohatyn wyparł się wszystkiego. Wtedy komisarz policji kazał zrewidować mu kieszenie, przyczem znalazł pugilares, opisany wpierw przez chłopaka, z kwotą 2 koron i kilkudziesięciu halerzy. Wobec tego komisarz kazał rabina odprowadzić do aresztu za przywłaszczenie sobie cudzej własności.

Poszkodowany chłopak zeznał protokolarnie, że Rohatyn ofiarowywał mu koronę odczepnego za milczenie.

Wieść o tem skandalicznem zajściu rozbiegła się po mieście lotem błyskawicy, a w ślad za tem pojawili się na policji „wpływowi żydzi“, za których interwencją wypuszczono rabina z aresztów.

Sprawę usiłują zatuszować wszelkimi sposobami, tak, że policja odmówiła nawet dziennikarzom wszelkich wyjaśnień. Należy dodać, że Rohatyn, który złakomił się na nieczłe trzy korony, jest miljonerem, gdyż w chwilach wolnych od zajęć rabinackich, przeprowadza olbrzymie spekulacje budowlane, ciągnąc sowite zyski.

Trzęsienie ziemi.

LUBLANA 8 marca (T B. K.). Ombrometryczna stacja obserwacyjna w Horjul w Krainie zawiadomiła c. k. Biuro hydrograficzne w Lublanie, że d. 4 b. m. dało się tam uczuć o godzinie 11·15 w nocy dość silne trzęsienie ziemi, które trwało przez 5 sekund.

Bojkot gazet w Anglji.

LONDYN 8 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Publiczność bojkotuje gazety imperjalistyczne „Sun“ i „Pall Mall Gazette“, które w przeszły czwartek okłamały czytelników, ośmielając się podać wiadomość o poddaniu się Bothy, jako urzędową.

LONDYN 8 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Mac Kinley zatwierdził wszystkich ministrów w urzędowaniu.

RZYM 8 marca. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) W Tulonie książę Genui imieniem króla wręczy Loubetowi brylanty do orderu Annuncjaty.

LONDYN 8 marca (T. B. K.). „Times“ donosi, że król Edward VII nosi się z myślą wzniesienia zmarłej królowej Wiktorji pomnika w pobliżu opactwa Westminster, lub koło pałacu Buckingham.

Na W. POST

Księgarnia Katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie
poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — **Rok Chrystusowy**, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, oprawne elegancko **4 kor.** z przesyłką **4 kor. 50 gr.**
Collemb ks. Mis. Ap. — **Rachunek sumienia** (najdokładniejszy) **1 korona**, z przesyłką **1 kor. 10 gr.**
Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, nispojecie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **20 gr.**, z przes. **24 gr.**
Gredzicki T. ks. — **Kazania pasyjne** (na 3 posty). Cena **3 kor. 60 gr.**, z przesyłką **4 kor.**, oprawne **4 kor. 60 gr.**, z przesyłką **5 kor.**
Rady po spowiedzi. Cena **4 gr.**, 100 egzemplarzy **3 kor.**, z przes. **3 kor. 40 gr.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 604
Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mówców Kościoła. Cena **60 gr.**, z przesyłką **70 gr.**

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną:

10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół-piennych, cztero-, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony; pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9·50 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor. i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości. Nasiona warzywne i kwiatowe. Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe. Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe. Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546
Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się.

5 sznurków pereł
do sprzedania.
Wiadomość w Zakładzie zastawniczym przy ulicy Wiślnej L. 3 u taksatora klejnotów. 664 1 3

Pomocnik handlowy
z działu korzennego i delikatesów, **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia pod lit. **J. K. 25** poste restante **Zator.** 668 1 5

Rządca ekonomiczny
Ślązak, wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi świadectwami, w wieku 34 lat, zdrów i czerstwy, **poszukuje posady**, przyjmie także umowę i na tantiemę. Zgłoszenia z grzecznością przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu" Jagiellońska dla **L. H.** Rządca. 665 1 4

POSADY
poszukuje zdolny **pracownik** biurowy z egzaminem z rachunkowości państwowej i ogólnej, władający poprawnie językami: polskim i niemieckim, z 20-letnią praktyką biurową w koncepcie, manipulacji i rachunkowości. Zgłoszenia pod: „Albert" poste restante Przemyśl, za okazaniem kwitu inseratowego. 666

Do sprzedania
jest w pięknej górskiej okolicy, w miasteczku, gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy, stacja kolei, **dom murowany** o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, z pięknym ogrodem za 9000 koron. — Adres poda: Dział inseratowy „Głosu Narodu" przy ulicy Jagiellońskiej L. 5, pod L. **671.** 1 3

GOSPODYNI
w średnim wieku, wszechstronnie wykształcona, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanii, u wdowca, lub we dworze zaraz. Zgłoszenia pod adresem: **P. D.** poste restante Nowy Sącz. 672 1 4

1 faska 5 kg. **bryndzy** owczej najl. 2·40
1 faska 5 kg „ „ ostrej 2·—
1 paczka 5 kg. **sera** szwajc. górskiego 3·25
1 paczka 5 kg. **papryki** najprzedniej. 3·25
1 faska 5 kg **smalcu** wieprzowego 3·20
1 paczka 5 kg. **kiełbas** wędzonych 3·30
1 paczka 5 kg. **słoniny** paprykowan. 3·20
1 kilo **szynki** . . . . 85 cnt.
100 kg. **słoniny** grubej . . . 56 złr.
poleca KIEFER FELIKS Lelbitz (Węgry). 457 7 1

ZAKŁAD LECZNICZY
Dra M. NARTOWSKIEGO
Specjalisty chorób nerwowych
ulica Radziwiłłowska 33 — Telefon Nr. 359.
Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu. 445
HYDRO- I ELEKTOTERAPIA:
KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM, KĄPIELE WODO-ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI, MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

Zbiór przepisów
odnoszących się
do Kościoła i Duchowieństwa polskiego
zestawił 673 1 2
Ignacy Korzeniowski, radca Namiestnictwa we Lwowie.
Ze spisem chronologicznym i indeksem alfabetycznym, stron IX i 387 w dużej ósemce.
Do nabycia po zniżonej cenie 4 k. 50 hal. u autora ul. Czarneckiego 24, w Adm. „Gazety Kościelnej", w Konsystorzu lwowskim i krakowskim.

Silne drzewka owocowe
3—4 m. wysokie, **jabłonie, gruszki, śliwy** 1 sztuka — ·90 hal. od 25 sztuk wyżej kor. —·85, **klony, jesiony** po kor. 1·—
wysyła Dwór Jaszczurowa p. Mucharz. 674

Ponieważ p. Antoni Siekacz sprzedawał wyroby Antoniego Strohbacha jako wyroby pochodzące z fabryki nabytej przezemnie od firmy L. Czyński, byłem zmuszonym wdrożyć przeciwko temuż odpowiednie kroki, wskutek których Magistrat miasta Krakowa jako Władza przemysłowa, wydał następujące orzeczenie:

Parowa fabryka biszkoptów i pierników
STANISŁAW GURGUL
592 2 2 ces. i król. dost. nadw.
w JAROSŁAWIU.

Odpis:

MAGISTRAT
stoł. król. miasta Krakowa. Kraków, dnia 15 lutego 1901.
L. 7129/901
III.

DO
Pana Antoniego Siekacza
właściciela handlu delikatesów
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

Za przekroczenie §§. 46 i 47 noweli do ustawy przemysłowej z dn. 15 marca 1883 Nr. 39 dz. n. p., popełnione przez **świadome bezprawne** używanie firmy „L. Czyński" w publicznych ogłoszeniach **ze szkodą** nabywcy tejże firmy p. **Stanisława Gurgula**, przemysłowca w Krakowie, w szczególności przez używanie w grudniu 1900 oraz w styczniu 1901 wspomnianej firmy w anonsach inseratowych w krakowskim „Głosie Narodu" oraz w afiszach na spółkę z **Antonim Augustem Strohbachem**, przemysłowcem w Jarosławiu, w Krakowie po rogach ulic porozlepianych, wreszcie przez **sprzedawanie** w grudniu 1900 wyrobów wspomnianego wyżej **Strohbacha, jako wyrobów „L. Czyńskiego", skazuje** Pana Magistrat, wskutek skargi Stanisława Gurgula na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego w myśl §§. 131 i 134 ustawy przemysłowej, z dnia 20 grudnia 1859 Nr. 227 dz. u. p., **na grzywnę w kwocie 200 kor.** ewentualnie **na karę aresztu przez 20 dni.**

Zarazem **zabrania się** Panu dalszego **bezprawnego** używania do celów przemysłowych firmy „L. Czyński" pod rygorem dalszych surowszych grzywien.

Grzywnę zapłacić należy w Kasie miejskiej chorych dla robotników w Krakowie, w terminie dni 14, pod ryg. ściągnięcia w drodze przymusowej.

Od powyższego orzeczenia wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa we Lwowie za pośrednictwem Magistratu, w terminie dni 14.

PŁASZOWSKA PAROWA
fabryka dachówek i cegieł
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Biuro w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 8
poleca
Dachówki prasowane i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym.
Rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. 173 2 10
O liczne zamówienia uprasza **ZARZĄD.**

DR STANISŁAW MICHNIK
adwokat w Jaśle 656
poszukuje Koncypienta
ZARAZ.

Do sprzedania 497
Folwark Zacisze w Krzyżu
2 klm. od Tarnowa, 28 mórg ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany, piwnice. Cena 13.000 złr., w tem 4.000 złr. dług Kasy Oszczęd. tarnowskiej. Pośrednictwo wykluczone. — Adres: **Krzyż, Zacisze**, poczta Tarnów.

Panna
mająca 8 klas wydziałowych, kurs [...] blowski i patent z robót ręcznych, **poszukuje miejsca** stałe lub do[...] dzące jako nauczycielka lub bona [...] małych dzieci. —Wiadomość: Pacif[...] Marja ulica Szlak Nr. 30, parter. 5[...]

Kamienica narożnia w Myśle[...] cach z fundamentem do dalszej bud[...]wy, nadająca się na wyszynk, restaur[...]cję, masarstwo ect.
Cegielnia z bardzo dobrą ziem[...] wraz 8 przeszło morg gruntu, 4000 [...] poteka, **są do sprzedania.** — Wiadomo[...] u J. Klimasa w Gdowie. 588*4

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW



Na kawałeczek cukru 20 — 40 kropi
A. Thierry'ego BALSAM
użyty, dodaje apetytu i wzmacnia żołądek. Jedynie dobry zieloną marką ochronną „Zakonnicy", na szyjce i korku w[...] ciśniętą. — **Do nabycia w aptekach.** — Poczta ofrankowa 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony pr[...] bne wraz z prospektami i wykazem składów na całym świe[...] wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 halerzy Aptekarza **A. Thierry'ego Fabryka w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę obok uwidocznioną zieloną marke ochronną „Zakonnicy". (4) 172 2

Losy Inwalidów
na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.**, 34[...]
są do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w składach perfumerji, drogueriach i t. p. 1115
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. [...] Telefon 8598.

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."
160 1 0

Ważne dla P. P. Restauratorów
Naczynia Kuchenne Miedziane
tanio są do sprzedania
w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy u[l.] Jagiellońskiej Nr. 5.

Do siewu wiosennego
dostarcza 476 3 0
BANK ROLNICZY
we LWOWIE
z gwarancją za siłę kiełkowania i czystość, pod kontrolą stacji botaniczno-rolniczej
bez kanianki koniczynę, lucernę, oryginalną Provence tymotkę **w workach plombowanych przez stację**, *wszelkie nasiona traw sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną*, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek końskiego zębu „złoty", kukurudzę pastewną: Pignoletto, Cinquantino, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare i owies i t. d., i t. d.

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.
funt „**FAMILIJNEJ**" bardzo dobrej . . . . . złr.
funt „**MÉLANGE DE MOSKAU**" w oryg. opakow. . „
funt „**IMPERIAL**" Cesarskiej w oryg. opakow. . „
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych „
KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron

Właściciel i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.